Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. Częstochowa, dnia 25 kwietnia 1926 roku. Nr. 15.

GŁOS MONARCHISTY

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ (M.O.W.)

Prenumerata „Głosu Monarchisty" wynosi: Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. — We Francji kwartalnie 10 fr. franc. — W Ameryce 2 dolary rocznie. Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi).

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty": **Częstochowa, ulica Kilińskiego 11.** — Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od g. 11—13. Na zapytania listowne odpowiadamy po otrzymaniu znaczków poczt. za 20 gr

Konto czekowe P. K. O. № **63,673.**

Dążymy do legalnej zmiany Konstytucji w myśl hasła: Władza dla Króla, ziemia dla Ludu, ład i sprawiedliwość dla wszystkich.

Niebezpieczna zabawa.

Panowie politycy, którzy rządzą dziś krajem, myślą że, państwo jest zabawką, z którą można robić, co się komu podoba. A że najlepiej jest nic nie robić, więc drzemią w sytem lenistwie, pewni, że te pensyjki, które sobie sami wyznaczyli, tak czy siak do nich przywędrują. Posiedzenia sejmu są dla nich miejscem rozrywek, gdzie można wykrzyczeć się do woli, a w korytarzach sejmowych ubić niejeden interesik. Od czasu do czasu robi się jakąś wycieczkę zagranicę, by zakupić rozmaitych fatałaszków dla żony, albo też dla „sekretarki osobistej". Co się dzieje w Polsce, nie wiele to obchodzi naszych wielkich rządzicieli. Pewnie, że dla świętego spokoju trzeba palnąć w Sejmie jakąś mowę o krzywdzie wyborców, albo pojechać na wiec, aby się wykrzyczeć; nie wielka z tego jednak pomoc dla ludności—ot tyle, co umarłemu kadzidło!

Tymczasem u nas dzieje się źle i to coraz gorzej! Niema już dnia bez rozruchów na ulicach miast, tak, że nawet w Warszawie, stolicy 30 miljonowego państwa, dochodzi do krwawych walk policji z bezrobotnymi.

Nie widzą tego nasi panowie rządziciele. Im dobrze i nie głodno, więc cóż się mają martwić, że tam ktoś nie ma co do ust włożyć! Ich rzeczą jest brać dyjetki, obalać i robić nowych ministrów. Myśleć o kraju? A cóżto? czyż na to w 1922 roku gębę przed wyborami zdzierali, żeby teraz ciężko myśleć. Też się ludziom zachciewa! Poseł — to pan poseł, a wyborcy—to gnój, na którym on do sejmu wyrasta!

Mówił mi któryś z posłów: źle jest, panie, mogło być gorzej—poprawi się, będzie lepiej! Pytam go, jak się poprawi? Kto poprawi? A on mi na to: a no, czekajmy, już tam coś się zmieni!

Czekajmy, a tu na ulicach ludzie mrą z głodu i krew się leje! Czekajmy, róbmy interesy, tymczasem kraj ginie!

Czekajmy! Tak samo mówiła szlachta z czasów przedrozbiorowych. I czego się doczekała? Przyszli obcy, zakuli nas w kajdany niewoli na 100 lat zgórą.

Czekajmy! Tak samo mówili w Rosji za Kierenskiego, gdy na ulicach Petersburga ukazały się pierwsze grupy pijanych marynarzy.

Czekajmy! mówią i myślą panowie, co rządzą republiką i pakują manatki, skupując dolary. Czekajmy—aby oni uciec mogli, jak uciekali w 1920 r., gdy bolszewicy podeszli pod Warszawę.

Mówią: czekajmy, bo nic innego powiedzieć nie umieją!

Tymczasem, w głupocie swojej zapamiętali, szykują wybory, aby na nowe lat parę zapewnić sobie korytka!

Na co mamy czekać? Czy na to, ażeby patrzeć, jak nastąpi nowy rozbiór Polski, czy na to, aby oglądać komunistów na ulicach Warszawy, czy na to, aby

widzieć, jak Niemcy będą rabować nam mienie i dobytek, czy na to, aby zobaczyć, jak narodowcy i demokraci zrobią nową emigrację, która, czmychnąwszy do Paryża, czy Szwajcarji, tam przeniesie swe kłótnie i swary!

Czy na to każą nam czekać panowie ze Związku Ludowo-Narodowego, Piasta, Wyzwolenia i innych stronnictw republikańskich, którzy mówią, że nam nie trzeba Króla?

Jeżeli chcemy się tego doczekać, to dobrze, wiecujmy, radźmy, patrzmy bezmyślnie na zgniliznę i złodziejstwa, patrzmy, jak złoty spada, jak leje się bratnia krew i wołajmy: niech żyje republika!

Ale, jeżeli chcemy, by kraj się podniósł, zapanował ład, porządek i sprawiedliwość, to nie tumańmy się nawzajem, nie chowajmy głowy w piasek, nie zamykajmy oczu, ale bierzmy się do pracy, zakładajmy Koła Monarchistyczne, uświadamiajmy drugich i pracujmy nad ratunkiem Polski, który nam może przynieś tylko i jedynie *Silna Władza Króla!*

Inaczej zginiemy marnie i zginie kraj nasz, za którego wolność lat temu parę przelewaliśmy strumienie ofiarnej krwi.

Dość partyjnictwa! wołamy. Nie kłamcie swoim sumieniom, bo przecież nawet wśród Was, panowie rządziciele sejmowi, nikt już nie wierzy w republikę, przecież i wśród was, panowie posłowie, są ludzie, w których tli jeszcze choć jedna iskierka uczciwości i jest choć trochę miłości Ojczyzny!

Żyjemy nad przepaścią, czyż mamy się dobrowolnie w nią staczać?!

Piotr Gajda.

Jak republikanie walczą z monarchizmem?

Wielu ludziom dobrze się dzieje w naszej republice, bo wśród bezładu, jaki w niej panuje, mogą robić doskonałe interesa. Oczywiście nie podoba im się, że monarchizm zyskuje w Polsce coraz więcej zwolenników, wiedzą bowiem dobrze, że król im na żadne swawole nie pozwoli. Nic więc dziwnego, że starają się oni wszelkiemi siłami przeszkadzać monarchistom, pracującym dla dobra narodu i państwa. Myślą sobie, że zapomocą łgarstw i wymysłów potrafią wmówić w naród, iż monarchja jest dla Polski szkodliwa. Jak tylko monarchiści zaczęli działać, zaczęto ich pracę wykpiwać, mówiąc, że to kilku książętom i hrabiom zachciało się króla, że jednak cały naród chce nadal mieć republikę. Jednakże pokazało się niebawem, że to nie hrabiowie i książęta a właśnie lud pracujący, chłop i robotnik polski, mają dość bezładu i kłótni partyjnych i że oni właśnie chcą mieć silną władzę królewską. Powstała Monarchistyczna Organizacja Włościańska, na czele której stanęli nie wielcy panowie, a właśnie ludzie z ludu pochodzący, którzy ciężką pracą zdobyli sobie wiedzę, aby tem owocniej dla Ojczyzny móc pracować.

Wtedy obrońcy republiki zmienili sposób walki. Bójcie się Boga! zakrzyknęli do ludzi, wy chcecie króla! A wiecie, co to król będzie kosztował! Wszak utrzymanie dworu królewskiego będzie wymagało powiększenia podatków! Ale i na te wymysły żaden rozumny człowiek złapać się nie da. Wiadomo bowiem, co kosztuje utrzymanie prezydenta, sejmu i senatu, a jeśli dodać do tego pieniądze, które idą na agitację partyjną, oraz do złodziejskich kieszeni, to się otrzyma sumę, za którą nie jednego a kilku królów dałoby się utrzymać.

Ale przeciwnicy nasi straszą naród jeszcze innemi rzeczami. Powiadają, że król przywróci poddaństwo, że przeszkodzi wszelkim reformom rolnym itd. I tutaj jednak każden pozna łatwo, że ma do czynienia z kłamstwem. Wszakże w Europie mamy wielu królów, a żadnemu z nich nie przyszło do głowy wprowadzać poddaństwa, przeciwnie pod ich rządami chłop i robotnik ma się lepiej, niż w demokratycznej republice Polskiej. Co zaś do reformy rolnej, to obiecują nam jej przeprowadzenie od siedmiu lat. Sejm uchwalił szereg ustaw, ale cała ta sprawa nie ruszyła dotąd z miejsca i nie ma nadziei, aby się na przyszłość co zmieniło. Tymczasem w Królestwie Rumuńskiem reforma rolna już dawno została pod naciskiem Króla przeprowadzona. W ten sposób republikanie nikogo od monarchji nie odstraszą.

Dlatego też wszyscy ci, którzy zajmują się rzucaniem oszczerstw na monarchję, a obroną republiki, zrobiliby dobrze, gdyby sobie z tem dali spokój, nikt im bowiem nie uwierzy. Przez siedem lat karmili naród kłamliwemi obiecankami, nadszedł więc czas, że cały naród traci do nich zaufanie.

Paweł M.

Król — a reforma rolna.

Pewien mój znajomy, właściciel niewielkiego majątku ziemskiego, zagadnął mię przy spotkaniu w te słowa:

— Jakto? Więc Pan należy do M. O. W?

— Cóż w tem dziwnego?—odparłem — przecież Pan wie, że jestem monarchistą!

— Wiem o tem — rzekł mi na to — ale jakim cudem jest pan właśnie w tej organizacji, która pono popiera taki akt gwałtu, jak reforma rolna?!

— Mój Panie — odrzekłem mu z uśmiechem— dlaczego wstąpiłem do M. O. W., na to odpowiedź łatwa: chcę zwalczać złodziejstwa, oszustwa i niepraworządność, które tak kwitną w republice Polskiej. Co zaś do reformy rolnej, postaram się zaraz wyjaśnić Panu moje stanowisko.

Jak Panu dobrze wiadomo, około 60 procent naszej ludności mieszka na wsi. Ludzie ci mnożą się, tymczasem ziemia, którą posiadają, jest ciągle w tej samej ilości. Jasnem jest, że wskutek tego brakuje im środków do życia. Przed wojną szli do miast i tam znajdowali pracę; inni znów emigrowali zagranicę. Dziś w miastach ciężkie przesilenie, które nie

prędko się skończy, a emigracja jest niezmiernie utrudniona. Nie mając zresztą własnych kolonij, zbrodnią byłoby pozbawiać się swoich rodaków i oddawać ich na pastwą wynarodowienia.

Wobec tego, musimy wynaleźć dla wsi środki ratunku. Są na to dwa sposoby. Przedewszystkiem starać się podnieść kulturę uprawy roli, aby jak w Belgji lub Holandji, paru morgowe gospodartwo mogło utrzymać dostatnio całą rodzinę; by to osiągnąć, trzeba wielu lat wytężonej pracy oświatowej, Drugim środkiem będzie wystawienie na sprzedaż, przy dogodnych warunkach kredytowych dla nabywcy, pewnej ilości ziemi, która dziś znajduje się w rękach wielkiej własności. Ten sposób załatwia sprawę głodu ziemi daleko szybciej, dlatego też cieszy się dużem uznaniem małorolnych i bezrolnych. Ponieważ chłopi nie mają pieniędzy na wykup ziemi, obowiązkiem Państwa, które w okresie spadku marki doprowadziło ich do zubożenia, jest dać im pomoc w postaci długoterminowego kredytu. — Tymczasem stosunki w republice naszej są tak złe, że państwo nie może dać kredytu, bo go niema samo. To też nic nie pomagają różne ustawy rolne, przez Sejm uchwalane, bo bez bogatego skarbu i silnego rządu reforma rolna pozostanie na papierze.

Wobec takiego stanu rzeczy, partje lewicowe podnoszą hasło reformy rolnej bez odszkodowania, czyli bez zapłaty dotychczasowemu właścicielowi. Dopiero tu zaczyna się nieprawoządność. Takie wywłaszczenie byłoby już zwykłą kradzieżą, przeciwną zasadom religji chrześciańskiej i poczuciu ładu społecznego. Po bogatych dziedzicach przyszłaby kolej na zamożniejszych chłopów, potem na średnich, biedniejszych itd., a w końcu cała ziemia zostałaby upaństwowiona, zaś chłop stałby się pańszczyźnianym niewolnikiem komisarza bolszewickiego.

Rozumna reforma rolna nadejść musi. Republika nasza ma jednak za mało pieniędzy, a za dużo złodziei na różnych stanowiskach, aby mogła dokonać reformy rolnej.

By uzdrowić stosunki rolne, trzeba silnej i sprawnej, uczciwej i surowej, ale sprawiedliwej Władzy Królewskiej, któraby pozyskała dla Polski zaufanie innych państw i potrzebne pieniądze.

Czy Król ma prawo dokonać reformy rolnej, czyli zmusić jednych w drodze ustawowej, by swoją ziemię sprzedali innym?

— Oczywiście, że ma! Król jest Panem Kraju i Najwyższym Sędzią, a władzę swą sprawuje z Woli Bożej, czyli według głosu sumienia. Nauka Chrystusa powiada: Głodnego nakarmić! Któż nakarmi głodnego chłopa, jak nie Król, który dając mu ziemię, umożliwi w ten sposób zdobycie chleba. Ziemia, którą mają dziś wielcy posiadacze, czyjąż była przed wiekami, jak nie Królewską? Przyszły Król Polski będzie miał prawo najwyższą swoją wolą kazać dotychczasowym posiadaczom, by w imię interesów Państwa odstąpili ją bardziej potrzebującym.

Czem jest ziemia dla wielkiego właściciela dóbr? Głównie źródłem dochodu! W miarę, jak rośnie ilość posiadanej ziemi, właściciel mniej się nią interesuje, gospodarują na niej administratorowie i rządcowie, a właściciel często żyje wygodnie zagranicą. Oddając mu jego pieniądze wzamian za ziemię, nie czyni mu się żadnej krzywdy.

Czem jest ziemia dla drobnego i średniego rolnika? Jego umiłowaniem, źródłem i treścią jego życia! Siedzi na niej i pracuje, ona daje mu chleb i zabezpiecza los dzieci. Spróbujcie sprzedać mu gospodarstwo, a zginie, bo procenty z otrzymanej sumy nie wystarczą mu na życie! Dlatego też włościanin jest bliższy ziemi, niż właściciel wielkich obszarów!

To też idziemy na rozumną reformę rolną, bo utrwali ona podwaliny Państwa i tronu i podniesie dobrobyt w Polsce. Wolimy postokroć, by ją mądrze i sprawiedliwie przeprowadził Król Polski, a nie bolszewicy!

— Dlatego właśnie należę do M. O. W., które na sztandarze swym wypisała hasło: „Władza dla Króla, ziemia Ludu, ład i sprawiedliwość dla wszystkich!“ *P. G.*

W republikańskich opłotkach.

Szarganie polskiej przeszłości.

Są ludzie, którym jedynie od tyłu można przemówić do rozumu. Od pewnego czasu w Warszawie, w kabarecie „Perskie Oko“, który jest przybytkiem zgorszenia publicznego, ośmieszano ze sceny królewską przeszłość Polski głupiemi dowcipami. Pewnego wieczoru, gdy aktor z garbatym nosem powiedział, że „Kazimierz zastał Polskę drewnianą, a ożenił się z murowaną żydówką“, ze strony obecnej młodzieży polskiej posypały się zgniłe jaja na aktorów. Policja, zamiast stanąć w obronie szarganej przeszłości polskiej, spisała protokuł i zanotowała nazwiska kilku studentów. Następnego dnia protesty powtórzyły się znowu, i powtarzać się będą coraz ostrzej, bo w społeczeństwie polskiem budzić się poczyna odruch oburzania przeciwko poniewieraniu wszelkich ideałów, za czem krok w krok idzie zepsucie i upodlenie.

Ugoda z żydami.

Przez parę miesięcy pisano w gazetach, o wielkiej ugodzie Rządu Polskiego z Kołem Żydowskiem, z którym p. Stanisław Grabski układał się, jakby z obcem mocarstwem. Wiele rzeczy obiecano sobie wzajemnie po to, by ich nie wykonać. Obecnie wśród partyj żydowskich toczy się wielka kłótnia Żydzi zarzucają swoim przywódcom, p. Reichowi i Thonowi, że zawarli „ugodę“ w sposób lekkomyślny, że żydostwo „źle wyszło na tym interesie“. Również i stronnictwa polskiej ósemki kiepsko wychodzą na ugodzie, bo podczas wyborów obiecywali swym wyznawcom „unarodowienie“ handlu i rzemiosła, a w Sejmie robili „ugodę“ z żydami, tak zajadle ongiś zwalczanemi przez różne „dwugroszówki“. Jak widać w republice polityka musi polegać na wzajemnem oszukiwaniu się!

W obronie rolnictwa.

Przywódca komunizmu, Bucharin, przyznał w Moskwie w Klubie Robotników, że Rosji grozi bankructwo. Uratować ją mogą tylko chłopi.

A więc ku rolnictwu zwracają dziś swe oczy bolszewicy. Przykład to pouczający dla naszych sejmowiczów, którzy mają pełne gęby słodkich słów dla rolnika, ale zarazem wszystko czynią, by je do ruiny doprowadzić. Drobne rolnictwo staje się głównym źródłem wytwórczości hodowlanej, średnie rolnictwo ma produkować ziarno, — razem wpływają bardzo silnie na polepszenie kursu naszego pieniądza. To też powinny być otoczone pieczołowitą opieką, jako zdrowe warsztaty wytwórcze.

Pogłoski o dyktaturze!

Niektóre gazety podały wiadomości, jakoby Dmowski i Witos opracowali plan stworzenia w Polsce dyktatury trzech ludzi czyli dyrektorjatu w osobach Piłsudskiego, Witosa i Dmowskiego. Dodają przytem, że Dmowski zażądał zawieszenia na lat 3 „zdobyczy“ socjalnych (kas chorych, urlopów robotniczych, 8 godzinnego dnia pracy), Witos miał domagać się wykonania reformy rolnej, a Piłsudski nie wypowiedział jeszcze swego zdania.

Powyższe pogłoski świadczą, że możnowładcy sejmowi rozumieją coraz bardziej swe niedołęstwo i szukają ratunku w hasłach dyktatury.

Czytelnicy, wypowiedzcie swe zdanie!

Szeregi zwolenników idei Władzy Królewskiej wzrastają z dniem każdym. Coraz nowi ludzie, z odległych nieraz okolic, zgłaszają się listownie do redakcji z ofiarą swej bezinteresownej współpracy nad odrodzeniem nieszczęśliwej Ojczyzny, zaledwie wyzwolonej z niewoli najeźdźców, a już chwiejącej się pod niedołężnymi rządami republiki.

Pragnąc, by każdy czytelnik mógł wypowiedzieć swe zdanie o środkach naprawy naszego ustroju, zwracamy się do wszystkich ludzi rozumnych i uczciwych, by przysyłali nam odpowiedzi na pytania następujące:

1) Kto ponosi odpowiedzialność za obecną niedolę naszego Państwa?

2) Jaka wina spada na Sejm i partje polityczne?

3) Jaki zakres władzy powinien otrzymać przyszły Król Polski?

Można odpowiadać tylko na jedno lub dwa z tych pytań.

A więc, drodzy Czytelnicy! Dźwignijcie do góry spracowane czoła, posłuchajcie bicia swego serca i napiszcie parę słów, które postaramy się umieścić w naszym „Głosie“!

Wiece i Zjazdy.

Wiec p. Ćwiakowskiego w Piotrkowie.

W niedzielę, dn. 18 kwietnia, odbyło się w sali Towarzystwa Dobroczynności, wielkie zgromadzenie monarchistów. Na wiec przybył zaproszony przez miejscowe Koło poseł dr. Ćwiakowski. Prezes Zarządu Koła monarchistów, p. mecenas Byczkowski, zagaił zgromadzenie, witając serdecznie p. Ćwiakowskiego, jako przedstawiciela M. O. W. i udzielił mu głosu. W dwugodzinnem przemówieniu poseł przedstawił przyczyny słabości dawnej Polski i podkreślił znaczenie Konstytucji 3-go Maja, omówił wady obecnego ustroju, które powodują rozkład życia politycznego i moralnego i w sposób wielce przekonywujący wykazał potrzebę wprowadzenia w Polsce Władzy Królewskiej. Sala słuchała z zapartym oddechem, w wielu zaś miejscach przerywała gorącymi oklaskami i okrzykami na cześć przyszłego Króla Polskiego. Znajdująca się na sali garstka pepesowskich łobuziaków nie śmiała nawet robić większej opozycji. Wielkie wrażenie na zgromadzonych wywołały słowa mówcy o wpływach partyjnych w urzędach i wojsku i upośledzeniu inwalidów, wdów i sierot po żołnierzach. „Do kogo mają zanieść swe skargi, do kogo zwrócić swe oczy i błagania, skoro republikańska armja zmienia naczelnych przełożonych, jak rękawiczki. A partje sejmowe, siedzące w koalicji, zamierzają robić oszczędności na inwalidach, których pobory chcą zmniejszyć o 40 procent. Przy monarchji wszyscy wiedzą, że Naczelnym Wodzem był i pozostanie Król Polski, któremu bardzo musi zależeć na zaopatrzeniu swoich żołnierzy“. Słusznie, brawo, niech żyje mówca! odpowiadała sala, a po wiecu zgłosił się nawet przedstawiciel inwalidów z gorącem podziękowaniem.

Po przemówieniu posła kilku pepesowców chciało zabierać głos. Ale sala nie chciała ich zupełnie słuchać, więc też przewodniczący p. Byczkowski zamknął zgromadzenie. Podziękowaniom i okrzykom za Władzę Królewską nie było końca.

Wiec p. Ćwiakowskiego wykazał potężne wpływy monarchizmu w Piotrkowie i zawiązał serdeczne nici zbliżenia między obydwiema organizacjami.

Pomorze za władzą Królewską.

Już pierwsze numery „Głosu Monarchisty“ dotarły na Pomorze, wywołując ogromne zainteresowanie. W szeregu miast powiatowych znalazło się wielu wyznawców idei monarchicznej, którzy podjęli ofiarną pracę wśród swych znajomych oraz okolicznych włościan. Dnia 18 marca w Czersku w sali p. Jagalskiego odbyło się zebranie organizacyjne Koła M. O. W., zwołane przez samorzutnie powstały Komitet Tymczasowy. Po krótkiem zagajeniu przez jednego z członków Komitetu wybrano prezydjum, do którego wszedł, jako przewodniczący p. Sadowski,

jako sekretarz p. Mańkowski oraz dwaj ławnicy. Po dłuższem i treściwem przemówieniu p. K. Sadowskiego, który przedstawił zebranym obecne opłakane stosunki w łonie rządu i w kraju, przemawiało szereg miejscowych obywateli. Jeden z nich począł występować przeciw monarchji, ale oburzeni słuchacze dwukrotnie nie dali mu przemawiać.

Na zapytanie, p. przewodniczącego, czy wszyscy zgadzają się na stworzenie Koła M. O. W., odpowiedziano jednogłośnie: tak! Do Zarządu Koła wybrano na prezesa ks. proboszcza K. Sprengla, na wiceprezesa p. Sadowskiego, na sekretarza p. Mańkowskiego, na skarbnika p. Koszewskiego i 2 ławników (członków p. Szulca i Milewskiego.

Na wspomnianem zebraniu zapisało się do M. O. W. 50 osób i wpłaciło składki członkowskie.

Wkońcu przewodniczący podziękował serdecznie zgromadzonym za przybycie i pożegnał zebranie słowami: „Cześć Monarchji!"

Przykład Czerska i szeregu innych miejscowości na Pomorzu, które organizują się własnemi siłami pod królewskim sztandarem, świadczy o głębokiem przywiązaniu tamtejszej ludności do Polski i tęsknocie do silnych a sprawiedliwych rządów. Pierwszym krzewicielom idei monarchicznej zasyłamy serdeczne życzenia i wyrazy szczerego uznania!

Rozwój naszej pracy na Pomorzu wywołuje zaniepokojenie nawet po gazetach. Dziennik Pomorski Nr. 73 pisze o założeniu naszej organizacji w Czersku i dodaje: „A więc Czersk doczekał się organizacji monarchistycznej, ten Czersk, który dotychczas uchodził za twierdzę demokratyzmu i republikanizmu. Co o tem sądzić, każdy wie, i osobno nad tem rozwodzić się nie potrzeba"! Witosowy organek „Głos Ludu", wychodzący w Czersku, pieni się z wściekłości i obrzuca błotem naszych działaczów. Panu redaktorowi dr. Zemkiemu radzimy pamiętać o swym karnym procesie, jaki mu wytoczyła prokuratura o sprzeniewierzenie olbrzymich ilości drzewa opałowego, pochodzącego z lasów państwowych. Rozprawa sądowa przeciw temu piastowemu „obrońcy ludu" miała odbyć się dnia 29 marca w Chojnicach, ale została odłożona pewnie na okres po wyborach. Powinien także przeczytać sobie artykuł Nr. 80 Dziennika Bydgoskiego z dn. 8 kwietnia p. t. „Kiedy odbędzie się proces dra Zemkiego w Chojnicach?" a może uspokoi się i wraz z manatkami wybierze tam, gdzie go jeszcze nie znają!

Z Sejmu i Rządu.

Większość rządowa radzi.

Od chwili powstania obecnego Rządu, większość rządowa stoi na rozdrożu. Ciągle radzą, uzgadniają się, opracowują co tydzień nowe środki lecznicze dla skarbu, a czas płynie bez żadnego rezultatu. Obecnie Rząd ma nową troskę, bo musi rozpatrzeć i wybrać bądź plan ministra Zdziechowskiego, bądź projekt skarbowy P. P. S. Ponieważ za mało jest znachorów w rządowej większości, więc mają być zaproszeni dwaj znawcy, Wyzwolenie (od upuszczania krwi) i Koło żydowskie (od upuszczania pieniędzy). Pono republikańskich niedołęgów spędza do kupy strach przed wzrostem idei monarchicznej i gniewem oszukanego Ludu!

Nawet kalekom obcinają!

Projekt zmniejszenia wydatków, opracowany przez większość rządową, dotyka srodze inwalidów wojennych. Projekt dzieli inwalidów na polskich, którym przyznaje się rentę dopiero od 25 procent niezdolności, i inwalidów państw zaborczych, którym się przyznaje rentę dopiero od 35 procent niezdolności. Odprawa jednorazowa wynosić ma dwumiesięczną rentę. Jeżeli dochód zarobkowy inwalidy będzie dwukrotnie większy od renty, nastąpi jej utrata Oszczędności na emeryturach i rentach wyniosą 30 miljonów.

Redukcje kolejarzy.

Według uchwały Komisji Sejmowej ma być zredukowanych 18 tysięcy kolejarzy, czego również domaga się min. Zdziechowski. Min. Chądzyński zgadza się na 12 tysięcy i oświadcza, że zgodził by się na pewną redukcję, gdyby Sejm uchwalił nowelę do ustawy emerytalnej rozciągającej emerytury na pracowników warsztatowych.

Premjer poucza p. Prezydenta.

Pisaliśmy parę tygodni temu, że p. Prezydent, nie mogąc wyrozumieć z Konstytucji, jakie są jego uprawnienia względem Armji, zwrócił się do Rady Ministrów o wyjaśnienie. Czekał dość długo! Dopiero po powrocie z Wiednia premjer Skrzyński zjawił się u P. Prezydenta i ustnie udzielił mu odpowiedzi. Dlaczego ustnie? Chyba dlatego, by nowy premjer mógł znowu inaczej określić Władzę Najwyższego Zwierzchnika Armji według swego „widzimi się".

Z KRAJU.

Komitet Społeczny w Kielcach.

Powstał w Kielcach Komitet Społeczny, który postawił sobie za zadanie uporządkowanie opieki społecznej na terenie województwa kieleckiego. Chodzi głównie o ochronki dla sierot i przytułki dla starców i niezdolnych do pracy. Siedziba Komitetu mieści się w Kielcach przy ul. Tadeusza Kościuszki 11. Na czele stoją p. I. Manteuffel, wojewoda kielecki, p. J. Dębicki, prezes Izby Skarbowej i p. Emilja Manteuffel.

Zabójstwo Huberta Lindego.

Toczący się w Warszawie proces przeciwko H. Lindemu, został nieoczekiwanie przerwany wskutek zabójstwa Lindego, jakie popełnił podoficer sa

nitarny, Trzmielewski. Trzmielewski przysłuchiwał się obradom i, jak twierdzi, „doszedł do przekonania, że Linde jest winny, lecz ujdzie kary, gdyż sąd, ulegając wpływom partyjnym, wyda wyrok uniewinniający". Podczas przerwy w obradach sądowych udał się za Lindem i na rogu ulicy Celnej i Brzozowej wystrzałem z rewolweru położył go trupem na miejscu. Zabójstwo to wywołało słuszne oburzenie, gdyż nikt, oprócz sądu, nie ma prawa wymierzać kary. Niestety, zgnilizna partyjna podrywa poczucie prawa i zaufanie do władzy i doprowadza do dzikich samosądów.

Ćwiczeń rezerwistów w tym roku nie będzie.

Pobór tegoroczny zakwalifikowanych do służby wojskowej rozpocznie się w maju. Władze wojskowe zwracają uwagę tych poborowych, którzy mają kwalifikację do służby w broniach technicznych lub w lotnictwie i chcieliby w tych oddziałach służyć, że wszelkie starania należy czynić już w komisjach poborowych, gdyż późniejsze przeniesienie do oddziałów technicznych jest znacznie utrudnione.

Ćwiczeń rezerwistów w tym roku nie będzie. Odbędą się tylko ćwiczenia oficerów rezerwy.

Atak komunistów na Polskę.

Władze bezpieczeństwa otrzymały ścisłe wiadomości, że komuniści chcą wykorzystać dzień 1-go Maja celem wywołania rozruchów i zaburzeń. Na granicy sowieckiej przyłapano szereg osób z pieniędzmi i instrukcjami dla tutejszych komunistów. Podczas uroczystości pierwszego maja pono wystąpić mają bojówki bolszewickie, uzbrojone w broń palną, by doprowadzić do starcia z policją. Społeczeństwo polskie musi raz jeszcze dać do zrozumienia moskiewskim naganiaczom, ze ziarno komunizmu nie wyda u nas żadnych owoców. A na komunistów-bojówkarzy znajdą się mocne kije, które ich przekonają, że tu jest Polska, a nie Sowdepja.

Opłata pocztowa na bezrobotnych

Od dnia 15 kwietnia rząd wprowadził opłaty dodatkowe od listów w wysokości 1 grosza, zaś od każdej paczki, listu wartościowego, przekazu pieniężnego i od telegramu 5 groszy. Dochód z dodatkowej opłaty przeznaczono na pomoc dla bezrobotnych.

Niestety, Dyrekcja Poczt nie ogłosiła tej zwyżki kilkanaście dni przedtem, wskutek czego całe mnóstwo listów na wsie leży na pocztach i czeka, by odbiorcy zgłosili się osobiście celem uiszczenia 2 gr. dopłaty!

Z Zagranicy.

Zwycięstwa polskich jeźdźców.

W Nicei, mieście francuskiem, odbywają się wielkie wyścigi konne, w których biorą udział kawalerzyści różnych armij europejskich. Podobnie, jak i w roku ubiegłym, Polacy zdobyli, w pierwszych 3-ch dniach, wszystkie pierwsze nagrody. Jazda polska słynie dziś zagranicą jako najlepsza w świecie!

Armji politykować nie wolno!

Sąd wojskowy w Salonikach (Grecja) skazał na śmierć 3-ch pułkowników i 1 kapitana za udział w rozruchach przeciwrządowych. W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdza, że armja powinna stać poza obrębem wpływów politycznych, a tymczasem 4 oficerowie, skazani na śmierć, pozostawali w ścisłej łączności ze stronnictwami politycznemi, wrogo nastrojonemi wobec rządu.

Niebezpieczeństwa rozbrojenia.

Sejm duński przyjął wniosek socjalistów o całkowitem prawie rozbrojeniu tego państwa. Będzie tam istniała jedynie milicja, niezdolna do żadnego oporu w razie ataku nieprzyjaciela. Sprawa ta bardzo nas interesuje, gdyż Danja leży nad cieśninami morskiemi, przez które prowadzi droga na morze Bałtyckie. W razie nowej zawieruchy wojennej Niemcy mogłyby zająć Danję bez jednego wystrzału i opanować wejście do Bałtyku, co odcięłoby nas zupełnie od naszych sojuszników. Pewien francuski admirał pisze z tego powodu: „Czy Europa zrozumie, że z chwilą, gdy Bałtyk stanie się morzem zamkniętem w rękach Prus, los Polski jest przesądzony! Zostanie ona raz jeszcze wykreślona z listy narodów niepodległych".

Widocznie, by ułatwić Niemcom zniszczenie naszej Ojczyzny, niektórzy lewicowi posłowie chcą rozbroić i Armję Polską.

I we Francji z republiką krucho.

Jan III, głowa rodziny Królewskiej we Francji, został przez rząd republikański skazany na opuszczenie kraju.

Kilka dni temu w całej Francji ukazał się manifest królewski następującej treści:

„Jako Głowa Domu Francuskiego, z powodu śmierci J. K. M. Księcia Orleanu, upominam się o wszystkie prawa, biorę na siebie wszelkie odpowiedzialności i przyjmuję na siebie wszelkie obowiązki.

„Dziękuję tym, których przywiązanie i poświęcenie łagodziły 40 lat wygnania Tego, którego Bóg powołał do Siebie.

„Sam z kolei wygnaniec wraz z swoim synem, proszę, abyście wierność swoją i przywiązanie swoje przenieśli na mnie.

„Liczę na karność wszystkich was w dążeniu do

celu każdego francuza, jakim jest wielkość i pomyślność naszej ukochanej Ojczyzny".

Manifest wywarł ogromne wrażenie. Rząd republikański jest przerażony, zwłaszcza że, we Francji dzieje się coraz gorzej i kraj pod panowaniem sejmu chyli się ku ruinie.

Jak postępują bolszewicy z bezrobotnymi.

Gazeta rosyjska „Siegodnia" donosi, że w Piotrogrodzie odbyła się wielka demonstracja bezrobotnych.

Na ulicy Niżegorodzkiej milicja sowiecka usiłowała rozpędzić tłum, lecz bezskutecznie.

Podczas utarczki z tłumu padł strzał, który zabił jednego z oficerów milicji.

Po tym wypadku milicja bolszewicka dała do tłumu salwę, którą zabito 8 bezrobotnych i raniono kilkunastu.

Komuniści podburzają u nas bezrobotnych do wystąpień, u siebie jednak tłumią wszelkie demonstracje z całą bezwzględnością, nie licząc się z ilością ofiar.

Jak postępować ze starszemi dziećmi?

Najbardziej owocna praca matki nad dzieckiem trwa do lat 10-ciu, 12-tu, wcześniej jeszcze, gdy synek lub córeczka idzie do szkoły, już zaczyna je wychowywać szkoła i to nie tyle nauczycielstwo, co koledzy, koleżanki, świat, otoczenie.

Wszystkie wpływy tak złe, jak i dobre, grają w tym wieku na strunach duszy dziecka i od tego jak ono było dotychczas chowane, zależy, jaki oddźwięk struny te wydadzą.

Dziecka, przyzwyczajonego do otoczenia szlachetnych osób, rodziców, rodzeństwa, do zgody, miłości, prawdy w życiu, złe wpływy nie zepsują łatwo. Ze zdziwieniem, z oburzeniem, ze wstrętem patrzeć ono będzie, jak koledzy się biją, obrzucają obelgami, jak kłamią, oszukują nauczyciela, kradną ołówki, chusteczki, śniadania, ale naśladować ich nie będzie.

Jednakże oko rodziców powinno w tym okresie życia dziecka szczególnie być czujne, matka powinna od pierwszego dnia pobytu dziecka w szkole przyzwyczaić je do tego, żeby jej opowiadało, co robiło poza domem, w drodze do szkoły, w szkole, na przerwach między nauką, z kim i o czem mówiło, powinna umieć żyć życiem dziecka, śmiać się razem z niem z jego niewinnych przygód i żartów, razem z niem odczuwać drobne jego troski i kłopoty, nie lekceważyć sobie jego zmartwień, a przeciwnie pomóc mu zawsze w potrzebie, poratować je w biedzie, wejść w jego życie, żeby dziecko odczuwało, że w matce ma zawsze opiekę, oparcie, ma w niej szczerze miłujące serce, ma w niej przyjaciela, nie zawsze karcącą nauczycielkę. Wtedy zaufanie dziecka do matki będzie coraz większe, byleby matka umiała je zdobyć i utrzymać. Ważną bardzo rzeczą w tym stosunku dziecka do matki jest, żeby matka nie zdradziła nigdy na jeden włos tego zaufania. Jeżeli synek opowie matce w sekrecie jakie zdarzenie szkolne, albo jakie własne przeżycie, to choćby się ono matce wydało nader śmieszne i błahe, nie ma prawa opowiedzieć go nikomu, a tembardziej wyjawić głośno np. przy obiedzie, wszystkim. Taki czyn może raz na zawsze zerwać zaufanie dziecka do matki, zburzyć pracę wielu lat i osłabić cały wpływ matki na dziecko. Widziałam nieraz, jak matka ze śmiechem bezmyślnym opowiadała, co jej synek w zaufaniu zwierzył i jak dziecko czerwone, ze łzami w oczach, pełne przerażenia, powtarzało: „Niech mama nie mówi! Ach! mamo! mamo!". I czułam, jak w tym momencie rwały się nici ufności i wiary między nimi. Nie pomogły późniejsze pieszczoty i pocałunki, dziecko zostało same, od tej chwili nie miało komu powierzać swych dziecinnych myśli, matka je zdradziła, zrobiła krzywdę niepowetowaną jemu — i sobie.

Rozumni rodzice powinni też ułatwiać dziecku pełnienie żądań szkoły, gdy nauczyciel każe, żeby dzieci zeszły się na jakąś próbę przedstawienia, czy też na wspólną wycieczkę, żeby przyniosły jakąś niewielką składkę, czy coś podobnego, to rodzice powinni ułatwić synowi czy córce spełnienie tego żądania, powinni wejść w położenie dziecka i życzliwie z miłością do niego odnieść się, czy zawsze tak bywa? Ile to razy słyszy się narzekania i wymysły rodziców przed dziećmi na szkołę i jej wymagania: „Znów ci kazali kupić nowy zeszyt, a jakże, kiedyż to koniec temu będzie" — mówi matka lub ojciec do syna, albo: „Niech se tam robią przedstawienie, bez ciebie obejdzie się, nie pójdziesz na próbę, musisz mi pomóc i już". I co w takich wypadkach ma robić biedny dzieciak? Nieraz dobrze się napłacze. Nie posłucha nauczyciela — dostanie naganę, nie posłucha matki — naraża się na karę i wymysły; na taką rozterkę narazili go właśni rodzice, rodzice, co tyle razy mówili, że go niby kochają... Takie postępowanie nie jest ani szlachetne, ani mądre i dowodzi przedewszystkiem, że rodzice, co tak postępują, dziecka kochać nie umieją, nie zyskują sobie też jego przywiązania i choćby dzieci kilkoro mieli, zoctaną w starości sami na świecie.

Lata 15-ty, 16-ty i dalsze, są zawsze latami przełomowemi w życiu człowieka; w tych latach kończy się wiek dziecięcy, a rozpoczynaja lata dojrzałości, młodzieniec przeżywa w duszy swej cały szereg różnych wątpliwości, uczuć, przekonań.

W tym wypadku nie należy nigdy zamykać ust dziecku powiedzeniem: „głupstwa pleciesz, wynoś się". Nie, niech dziecko wygada, co ma na myśli, ono to mówi, bo potrzebuje sprostowania, chce, żeby niem ktoś pokierował, zbił jego dowodzenie, ono najczęściej powtarza to, co gdzieś usłyszało i czeka wyjaśnienia, trzeba z niem rozmawiać i dawać mu wskazówki uczciwie i spokojnie, nie gniewać się, nie zniechęcać, nie niecierpliwić, często ten, kto się najgorszym być wydaje, najlepszym potem będzie, gdy

się wyburzy. Jeżeli ojciec lub matka nie umie dać odpowiedzi synowi na jego jakieś przewrotne dowodzenie, niech tylko powie: „Moje sumienie mi mówi, że ty nie masz słuszności, moja wrodzona uczciwość, moja dusza oburza się na takie dowodzenie, poszukaj dobrej książki, mądrzy ludzie ci wytłumaczą to, co ja tylko odczuwam". I nie trzeba się zbytnio martwić, gdy syn lub córka w tym wieku czasem coś niemądrego powiedzą, trzeba tylko pilnie baczyć, żeby z tego zły czyn nie wynikł. Źle myśleć czasem można, źle czynić nie wolno nigdy.

Małżeństwo starsze, co ma dorastające dzieci, musi zdwoić starania, żeby być zawsze tym wzorem najlepszym do naśladowania. Dzieci w tym wieku wszystko zobaczą, wszystko wyśmieją, wszystko zganią, trzeba im świecić dobrym przykładem, żeby zachować powagę rodzicielską i wpływ kierowniczy na ich dusze. Trzeba w porę umieć okazać, że się dzieci traktuje na równi ze sobą, jak towarzyszy, jak przyjaciół, poradzić się syna, czy córki w jakiej sprawie, spytać się ich o zdanie, co sądzą o tem lub innem zdarzeniu, o tym postępku, samemu czasem ich posłuchać, nie odzywać się do nich nigdy głosem surowym, ostrym i bardzo dbać o to, żeby stara matka i ojciec byli zawsze dla dzieci tymi miłymi przyjaciółmi, na których sercu można zawsze wypłakać swoje smutki, żale, nawet winy, którzy wszystko zrozumieją, wszystko przebaczą, na wszystko znajdą radę, a dom rodzicielski trzeba im uczynić tą cichą bezpieczną przystanią, gdzie miło jest spocząć po największych burzach życiowych. *P. Restorffowa.*

Przypomnienie gospodarcze na m. maj.

Kończyć sadzenie ziemniaków, brukwi i t. p. Siać koński ząb— najobfitszy plon na kiszonkę i paszę soczystą w jesieni. Siać jęczmień czterorzędowy; na dwurzędowy już zapóźno; mieszanki do sprzętu na porę żniw. Bronować słabsze pszenice ostremi bronami, po dwa lub trzy razy, inaczej skutek żaden. Wycinać osty gdziekolwiek się pokażą. Siać grykę, fasolę po 15-ym. Flancować kapustę, brukiew na pustych miejscach w marchwi. Od 3-go do 20-go paść krowy żytem zielonem, zasianem na ten cel w jesieni samo, a co lepiej w mieszance z wyką kosmatą, przybędzie dużo mleka, a pastwisko polne przez ten czas nadrośnie. Po ścięciu żyta siew mieszanki, a i ziemniaki sadzić można. Zaczyna się bujny rozrost chwastów; trzeba je niszczyć w zarodku, nie czekać aż przytłumią roślinę siewną. Gracować, redlić, obsypywać, bronować, jak i gdzie wypada. Grace — noże — winny być ostre, żeby był dobry skutek. Gracowanie, to podlewanie. Przerywać buraki, jak tylko pierwsze pary listków się pojawią; gdy bardzo sucho, czynić to przed wieczorem. Buraki po pierwszem ogracowaniu zwałować. To samo na jęczmieniu i owsie, jeżeli żółkną, bo to dowodzi, że niszczą je drutowce. Posypywanie kainitem w tym celu jest wskazane. Saletrować okopowizny, sypiąc nawóz pod liście. W żyta, na gruntach słabszych, gdzie niema seradeli, siać żółty łubin. Gdzie nadmiar mietły — ściąć, spaść i posiać tatarkę.

Ku końcowi miesiąca, jeżeli wiosna wczesna, zacząć cięcie łąk—zwłaszcza kwaśnych, bo wcześniej rosnące turzyce i wogóle trójkątne trawy — prędzej od traw słodkich rozsypują nasiona i z roku na rok trawy stają się gorsze. Wcześnie koszone trawy dają siano pożywniejsze, chętnie przez zwierzęta jedzone. Łąki stale za mokre — lepiej zamienić na stawy lub gruntownie osuszyć—zmeljorować.

Czas, zbywający od robót sprzężajnych w polu, zużyć na zwózkę materjałów meljoracyjnych jak: dren, wapna, wywózkę marglu; piasku na iły, gliny na piasek, szlamu i t. p. W podwórzu reperować budynki, łatać dachy, przerabiać komposty; obornik przesypywać suchym prószem torfowym.

W sadzie wygniatać liszki, siedzące w oprzędach na rozwidleniach gałęzi. Niszczyć chrabąszcze, bo powstające z nich pędraki ogromne czynią szkody. Chronić krety. Naprawiać drogi w obrębie swoich pól, równać i zasypywać wyboje, odprowadzać wodę z niższych miejsc; skłaniać do naprawy dróg gromady wiejskie. Pod koniec miesiąca, a także w czerwcu po sianokosach, organizować zbiorowe zwiedzanie gospodarstw miejscowych, również urządzać wycieczki do gospodarstw wzorowych w okolicach dalszych, oraz do miejscowości posiadających dobrze prowadzone urządzenia społeczno-rolnicze. Zarządy kółek rolniczych powinny tych spraw dopilnować.

Ubezpieczyć ziemiopłody od gradobicia!

Odpowiedzi redakcji i porady.

M. Sałatkowski w S. Wskutek braku miejsca, umieścić tak dużego sprostowania nie możemy. Widzimy z jego treści, że endecy nie przebierają w środkach w walce z Panem.

P. Skot. w Opatowcu. Bardzo nas cieszy Wasza energja i zapał. Wysyłamy list i żądane dokumenty.

Br. Mazur w O. Sprawę nadużyć wójta w Lisichjamach należy przedstawić do Województwa we Lwowie i domagać się tam odpowiedzi. Jeżeli nadużycia są ustalone, a bezczynność władz przełożonych oczywista, prosimy o nadesłanie jasno i krótko napisanych zarzutów z podpisami tych, którzy je przeciwko wójtowi podnoszą. Podpisy będą potrzebne tylko do naszej wiadomości.

Wydawca: Poseł Dr. **Aleksy Cwiakowski.** Redaktor: **Kazimierz Proszyński.**

Druk. „UDZIAŁOWA" w Częstochowie.